

Monika Nawrot-Borowska  
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego  
w Bydgoszczy  
mnawrot10@wp.pl

## **Dole i niedole dziecka wiejskiego na terenie ziem polskich w II połowie XIX i w początkach wieku XX w świetle literatury pamiętnikarskiej**

Stan badań nad dzieckiem i dzieciństwem na wsi polskiej w II połowie XIX i w początku XX wieku nie jest zbyt rozległy<sup>1</sup>. Badacze zdecydowanie więcej uwagi poświęcili przemianom w rodzinach wiejskich okresu międzywojennego. Przedstawione poniżej rozważania i wnioski badawcze są próbą charakterystyki dzieciństwa na wsi polskiej analizowanego okresu, ze wszystkimi trudami i radościami towarzyszącymi temu okresowi. Prezentowane ustalenia oparto w całości na analizie materiałów pamiętnikarskich, wspomnień i biografii przedstawicieli warstwy chłopskiej<sup>2</sup>. Ten typ źródeł, choć niepozbawiony wad (obarczenie zbyt dużym subiektywizmem autora), wydaje się być doskonałym materiałem do odtworzenia sytuacji dziecka chłopskiego w II połowie XIX i w początkach wieku XX. Zawarte we wspomnieniach cenne wiadomości o kulturze chłopskiej, o życiu materialnym i duchowym ludu polskiego sprawiają, że stanowią one bogatą bazę do odtworzenia realiów wsi polskiej zarówno dla historyków, socjologów czy etnografów. Autorzy pamiętników wspominają swoje dzieciństwo, dorastanie, życie dorosłe, starość, ciężką od najmłodszych lat pracę, oddanie i poświęcenie dla ziemi – matki i żywicielki. Barwnie

<sup>1</sup> Patrz np.: W. Korzeniowska, *Edukacja i wychowanie różnych warstw społecznych na ziemiach polskich od drugiej połowy wieku XIX do roku 1918*. Kraków 2004 (rozdział pt. *Dzieciństwo w rodzinach plebejskich*); B. Baranowski, *Życie codzienne wsi między Wartą a Pilicą w XIX wieku*. Warszawa 1969 (rozdział pt. *Narodziny i wiek dziecięcy*); K. Kabziński, *Formy pomocy w organizowaniu działań wychowawczych polskich rodzin wiejskich w zaborze pruskim*. W: K. Jakubiak (red.), *Rodzina jako środowisko wychowawcze w czasach nowożytnych*. Bydgoszcz 1995, s. 117–123; A. Denisiuk, *W poszukiwaniu nowej formuły dla dawnych kryteriów wartości. Dylematy wychowania w rodzinie na Pomorzu w drugiej połowie XIX i na początku XX stulecia na podstawie przekazów parafabularnych*. W: tamże, s. 124–132; K. Jakubiak, *Wychowanie rodzinne i nauka domowa dziecka na Pomorzu w świetle polskich pamiętników z przełomu XIX i XX wieku*. W: J. Borzyszkowski (red.) *Rodzina pomorska*, Gdańsk 1999, s. 305–314.

<sup>2</sup> Do badań wykorzystano 56 pamiętników chłopskich stanowiących osobne publikacje, a także wspomnienia zgromadzone w pracach: J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*. Warszawa 1984. Tom. I i II; J. Landy-Tołwińska, H. Ligocki, H. Kasperowicz (oprac.), *Łaknęliśmy wiedzy jak chleba. Pamiętniki samouków*. Warszawa 1968; J. Landy-Tołwińska, *Pamiętniki samouków*. Warszawa 1968; też, *Od samouctwa do samokształcenia. Na podstawie 300 pamiętników samouków*. Warszawa 1968; M. Dąbrowska (oprac.), *Pamiętniki młodzieży wiejskiej 1918–1939*. Warszawa 1969; H. Ruszkiewicz, B. Wiloch (red.), *Nowe pamiętniki chłopów*. Warszawa 1962 (pamiętniki zgromadzone we wskazanych publikacjach często nie posiadają wyraźnie określonego autora, często pojawiają się jedynie jego inicjały, lub wskazana zostaje wieś pochodzenia pamiętnikarza, najczęściej zaś podany jest jedynie numer pamiętnika i jego tytuł, dlatego też w przypadkach takich w przypisach posłużono się określeniem „brak autora” – b.a.).

opisują, jakimi metodami uprawiali ziemię, prowadzili hodowlę zwierząt, jak się odżywiali, ubierali, jak mieszkali, charakteryzują stosunki międzyludzkie, chłopskie obyczaje, życie codzienne, religijne. Pamiętnikarze szczególną uwagę zwracają na dwa stałe aspekty życia chłopskiego – nędzę i pracę.

Chłopi, jak podaje Włodzimierz Mędrzecki, w analizowanym okresie stanowili grupę właścicieli lub użytkowników niewielkich gospodarstw rodzinnych, w których wszyscy domownicy wykonywali zwykle ściśle związany z ich miejscem w hierarchii rodzinnej zakres robót<sup>3</sup>. Gospodarz wykonywał prace najważniejsze, jak siew, młócka, orka oraz reprezentował rodzinę i gospodarstwo w społeczności. Gospodyni prowadziła gospodarstwo domowe, zajmowała się hodowlą i pracami polowymi charakterystycznymi dla kobiet. Dzieci wykonywały prace pomocnicze, z wiekiem coraz poważniejsze, aż do wyręczania rodziców w niektórych czynnościach. Celem gospodarstwa chłopskiego było zapewnienie podstaw egzystencji, a także utrzymanie statusu rodziny w społeczności wiejskiej. Społeczność ta skupiała chłopów o różnym stopniu zamożności, zajęciach, interesach, posiadała odrębny system wartości, wzorców, dawała poczucie odrębności społecznej i kulturowej, tworząc specyficzną kulturę chłopską<sup>4</sup>.

Podstawową komórką zbiorowości wiejskiej była rodzina. Jak pisał Józef Chałasiński, rodzina dawała początek życiu jednostki, utrzymywała ją, wychowywała, za jej pośrednictwem przekazywano zwyczaje i obyczaje, tradycję i kulturę. Wieś natomiast stanowiła społeczeństwo rodzin<sup>5</sup>. Społeczność chłopska nie była jednolita socjalnie i gospodarczo. Rozwarstwiało się ono na trzy zasadnicze grupy – w których czynnikiem podziału była ilość posiadanej ziemi i majątku – kmieci, zagrodników i chałupników (komorników). Ta zróżnicowana społeczność wsi była stosunkowo dobrze zintegrowana, ponieważ łączyło ją powinowactwo rodowe, religijność, obrzędowość, obyczajowość i kultura, jednakowo uzewnętrzniana zarówno przez bogatego, jak i przez biednego chłopą<sup>6</sup>.

Rodziny chłopskie, bez względu na poziom socjalny, w głównej mierze były samowystarczalne. Dobrym gospodarzem był ten, kto wszystko miał swoje – pożywienie, przyodziewek,

<sup>3</sup> Charakterystyka warstwy chłopskiej patrz np.: S. Ingot (red.), *Historia chłopów polskich. Tom II – okres zaborów*. Warszawa 1970; J. Żarnowski (red.), *Społeczność polskie w XX wieku*. Warszawa 2003, (rozdział: *Klasy i warstwy społeczne*); W. Mędrzecki, *Chłopi*. W: tamże, s. 107–125; R. Czerpulis, *Uwarstwienie społeczne Królestwa w świadomości współczesnych*. W: W. Kula (red.), *Społeczność Królestwa Polskiego. Studia o uwarstwieniu i ruchliwości społecznej*. Warszawa 1967, s. 150–157; I. Ihnatowicz, *Społeczność polskie 1864–1914 (Dzieje narodu i państwa polskiego)*. Warszawa 1988, s. 3–22 (rozdziały pt.: *Ludność; Stany; Wieś – nowa struktura społeczna. Migracje*); Z. Jabłonowska, *Rodzina w XIX i na początku XX wieku*. W: J. Komorowska (red.), *Przemiany rodziny polskiej*. Warszawa 1975, s. 52–55; A. Staniszewski, *Rok pruski. Życie codzienne wsi polskiej na przełomie XIX i XX w świetle korespondencji prasowych*. Olsztyn 1995.

<sup>4</sup> W. Mędrzecki, *Warstwa chłopska – podstawowe pojęcia*. W: J. Żarnowski (red.), *Społeczność polskie w XX wieku...*, s. 108–109.

<sup>5</sup> J. Chałasiński, *Młode pokolenie...*, T. I, s. 133.

<sup>6</sup> Kmiecie stanowili najmniej liczną i najbogatszą część społeczności chłopskiej. Posiadali najwięcej ziemi, zwierząt – koni, krów, kilkuizbowe domy, zabudowania gospodarskie, najmowali do pomocy parobków, pastuchów. Zagrodnicy użytkowali mniejsze połacie gruntu, posiadali przeważnie krowy i konia. Najliczniejszą grupę stanowili chałupnicy, zamieszkujący małe, jednoizbowe chałupy, zwykle nie posiadali inwentarza żywego, spośród nich rekrutowała się służba kmiecia czy folwarczna. Często zajmowali się rzemiosłem. Charakterystykę wszystkich wskazanych grup podaje Władysław Fołta, patrz W. Fołta, *Życie z własnego nadania*. Warszawa 1987, s. 31–32 (Galicja).

narzędzia pracy. Sąsiedzi wymieniali między sobą towary i usługi, pieniądze zaś były wydawane rzadko i często z konieczności. Oszczędność była cechą priorytetową<sup>7</sup>.

W rodzinach chłopskich panował patriachal. Mąż i ojciec uważany była za nieograniczonego pana gospodarstwa, domu i wszystkiego, co się w nim znajdowało. Ojciec był głową rodziny, sprawował nadzór nad całokształtem wychowania dzieci, wymagał od nich bezwzględnej podporządkowania. On decydował o losach członków całej rodziny. Obowiązkiem żony i dzieci było być mu posłusznym i uległym. „Nawet już dorastające dzieci miały respekt i poszanowanie dla rodziców, szczególnie zaś do ojca. Ten zaś nigdy nie żartował, za każde uchybienie wysmarował rżemiennym pasem (...). Nieraz dostało się przy tej sposobności i matce, gdy podnieciwszy ojca, raptem się zmieniła, stając w obronie bitych dzieci. Rzadko bardzo się zdarzało, by nawet niewinnie krzywdzony syn rzucił się na ojca albo nawet starał się chwycić kij, którym był bity” – wspominał Wincenty Witos<sup>8</sup>.

Rodziny wiejskie były zwykle wielodzietne, dzieci zaś traktowano jak błogosławieństwo Boże<sup>9</sup>. Rodzenie dzieci było warunkiem istnienia rodziny, jako części naturalnego i nadnaturalnego porządku świata, ustalonego przez Boga. Kobiety wiejskie rodziły po kilka, a nawet kilkanaścioro dzieci, a następstwem dobrej, zgodnej pracy małżonków było „obrobione gospodarstwo, utrzymany dom i co najmniej jedno dziecko na każdy rok<sup>10</sup>”. Byt dziecka podporządkowany był trwaniu rodziny i jej funkcjonowaniu, zaś pozycja dziecka w rodzinie zależała od jego przydatności w pracach gospodarskich.

Charakterystyczny był wysoki odsetek śmiertelność niemowląt w rodzinach wiejskich w analizowanym okresie. Niemal w każdym domu jakieś dziecko lub kilkoro dzieci umierało w niemowlęctwie lub wieku dziecięcym. Stanisław Pigoń wspominał: „Rodzeństwa było nas w domu sześcioro – trzy córki, trzech synów (...) troje dzieci, bezpośrednio ode mnie młodszych, zmarło w niemowlęctwie<sup>11</sup>”. Przyczyn śmiertelności niemowląt i małych dzieci było wiele – umierały z braku niedostatecznej opieki, nieszczęśliwych wypadków,

<sup>7</sup> Tamże, s. 33–34; J. Chałasiński, *Młode pokolenie...*, T. I, s. 187.

<sup>8</sup> W. Witos, *Moje wspomnienia*. Warszawa 1878, s. 40 (Galicja); patrz też: J. Fałat, *Pamiętniki*. Katowice 1987, s. 17, 34–35 (Galicja); M. Fornalska, *Pamiętnik matki*. Warszawa 1973, s. 25–26 (zabór rosyjski); J. Chałasiński, *Młode pokolenie...*, T. I, s. 199.

<sup>9</sup> Michał Rusinek był czwartym z rzędu synem swoich rodziców. W: M. Rusinek, *Opowieści niezmysłone dawne i nowe. Wspomnienia literackie*. T. I, Warszawa 1975, s. 6 (Galicja); Jan Stryczek miał pięcioro rodzeństwa. W: J. Stryczek, *Chłopskim piórem*. Warszawa 1984, s. 7 (Galicja); Czesław Latawiec był jednym z jedenaściorga dzieci. W: C. Latawiec, *Sandomierz – moja młodość*. Warszawa 1976, s. 34 (zabór rosyjski); Stanisław Wachowiak, Karol Małłek, Paulina Nieszpór, Władysława Konała, Szymon Pietrzak mieli dziesięcioro rodzeństwa. W: S. Pietrzak, *Przechadzka w przeszłość*. Warszawa 1967, s. 22 (zabór rosyjski); S. Wachowiak, *Czasy, które przeżyłem*. Warszawa 1991, s. 5 (zabór pruski); K. Małłek, *Z Mazur do Verdun. Wspomnienia 1890–1919*. Warszawa 1967, s. 75 (zabór pruski); P. Nieszpór, *Opolskie wspominki*. W: *Pamiętniki Opolan*. Kraków 1954, s. 17 (zabór pruski); W. Konała, *Była nas gromadka spora*. Olsztyn 1972, s. 7 (zabór pruski).

<sup>10</sup> W. Witos, *Moje wspomnienia...*, s. 38.

<sup>11</sup> S. Pigoń, *Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości*, Warszawa 1983, s. 148 (Galicja); o śmierci rodzeństwa w niemowlęctwie lub wczesnym dzieciństwie pisali także: W. Kunysz, *Wścibski i wrazički. Pamiętnik chłopca galicyjskiego*. Warszawa (b. r.), s. 23 (Galicja); W. Gawron, *Wspomnienia z Limanowszczyzny*. Warszawa 1986, s. 8 (Galicja); F. Kuraś, *Przez ciernie żywota*. Częstochowa 1925, s. 1 (Galicja); W. Fołta, *Życie...*, s. 30; F. Magryś, *Żywot chłopca działacza*. Warszawa 1987, s. 23–24 (Galicja); A. Bień, *Bóg wysoko, dom daleko. Obrazy przeszłości 1900–1920*. Warszawa 1999, s. 188 (zabór rosyjski); C. Latawiec, *Sandomierz...*, s. 62; J. Słomka, *Pamiętniki włościanina. Od pańszczyzny do dni dzisiejszych*. Warszawa 1983, s. 119 (Galicja); *Pamiętnik nr 836* (b.a.). W: H. Ruszkiewicz, B. Wiloch (red.), *Nowe pamiętniki chłopów...*, s. 290; *Z Lubelszczyzny, nr 866/55, Wici, pow. Puła-*

niewłaściwego odżywiania, chorób, braku leczenia. Niemowlę spowijano w pieluchy, krępowano, by się nie przełamało, i zostawiano w koszu podwieszonym u sufitu lub w kołysce na długie godziny, nie troszcząc się o regularne karmienie czy przewijanie. Jak wspominał Wincenty Witos, matki zabierały ze sobą na pole już kilkumiesięczne dzieci, a w razie zimna czy niepogody zostawiały je w domu, pozbawione wszelkiej opieki, gdzie płakały z głodu do utraty sił<sup>12</sup>. Wiele małych dzieci karmiono nieodpowiednimi dla nich pokarmami, powodując liczne, często śmiertelne choroby. „Tą śmiertelnością nikt jednak zbyt nie przejmował – pisał pamiętnikarz – bo dzieci sypały się masami i śmierć dziecka, szczególnie chorowitego lub skaleczonego, przynosiła prawdziwą ulgę dla rodziny<sup>13</sup>”. Powszechne było przekonanie, iż „Bóg dał, Bóg wziął” – dzieci do życia powoływał Bóg, kiedy chciał, to i kiedy chciał, zabierał.

Pozbawione troskliwej opieki maluchy rozwijały się wolniej, później zaczynały chodzić, były węższe i bardziej podatne na choroby. Gdy podrosły, zwykle pozostawiano je same sobie. Często ulegały nieszczęśliwym wypadkom. Zaczynano się nimi interesować dopiero, kiedy były na tyle duże, by móc pomagać w pracy – około 5 roku życia. Stan leczenia wiejskiego był bardzo niski, porad lekarskich szukano u babek, znachorów i znacherek, zielarek. Pospolity był kołtun, funkcjonowały różnorodne zabobony i przesady związane ze zdrowiem i chorobami. Wiejscy medycy pomagali, jak umieli. Jeśli nie umieli, to umierały matki i umierały dzieci. Szybko godzono się z odejściem najbliższych, zgodnie z przyjętą zasadą – jeśli ma pisane żyć, wyżyje, jeśli nie, lepiej, że Pan Bóg go zabrał. Na miejsce zmarłej matki przychodziła nowa kobieta, rodziły się kolejne dzieci<sup>14</sup>.

Wiejską społeczność dziecięcą dzielono na kilka podgrup, której kryterium podziału był wiek i wykonywane czynności czy prace. Najmłodsze, pozostające przy piersi – niemowlęta, nazywano *dziecięciem*, *maleństwem*, *warchlaczkim*. Po odstawieniu od piersi, do ok. 5–6 lat nazywano dzieci w zależności od płci – *dziewuszką* lub *chłopczkiem*. Starsze dzieci określano mianem *chłopka* lub *pastereczka* (chłopców), lub *dziewucha*, *pastereczka* *gęsiareczka* (dziewczynki). Po ok. 10 roku życia dzieci nazywano *pastuchami*, lub starszymi *chłopokami* i *dziewuchami*. Górną granicą wieku dziecięcego było ukończenie 14 lat, choć bywało, że i młodsze dzieci, pracujące na równi z dorosłymi w gospodarstwie nie były już traktowane jak dzieci<sup>15</sup>.

Dzieci wychowywały się w trudnych warunkach mieszkaniowych i sanitarno-higienicznych. W niektórych chatach, w których rodzice dorabiali na utrzymanie rodziny rzemiosłem, znajdowały się warsztaty – tkackie, stolarskie, szewskie, ślusarskie, a nawet kowalskie, co przyczyniało się do ciasnoty, zakurzenia i zadymienia mieszkań<sup>16</sup>. Zdarzało

wy (b.a.). W: J. Chałasiński, *Młode pokolenie...*, T. II, s. 355; W. T., *Szukaj rozrywki dla kształcenia siebie*. W: J. Landy-Tołwińska, H. Ligocki, H. Kasperowicz (oprac.), *Łaknęliśmy wiedzy jak chleba...*, s. 163.

<sup>12</sup> *Pamiętnik 501/62 Z.M.W. Wołkowysk* (b.a.). W: J. Chałasiński, *Młode pokolenie...*, T. II, s. 201; J. Słomka, *Pamiętniki włościanina...*, s. 120; *Starzy i młodzi*, nr 679/60 *K. M. W.*, pow. Brzesko (b.a.). W: J. Chałasiński, *Młode pokolenie...*, T. I, s. 263.

<sup>13</sup> W. Witos, *Moje wspomnienia...*, s. 39.

<sup>14</sup> Patrz np. F. Magryś, *Żywoć chłopca...*, s. 7; A. Bień, *Bóg wysoko...*, s. 189–190; J. Słomka, *Pamiętniki włościanina...*, s. 125–126; W. Witos, *Moje wspomnienia...*, s. 39.

<sup>15</sup> za: *Narodziny i wiek dziecięcy*, w: B. Baranowski, *Życie codzienne...*, s. 117.

<sup>16</sup> Patrz np.: *Pamiętnik nr 70, Sz.St.Z., pow. Maków Mazowiecki* (b.a.). W: J. Chałasiński, *Młode pokolenie...*, T. II, s. 211; S. Pigoń, *Z Komborni...*, s. 131,139; W. Gawron, *Wspomnienia...*, s. 9; F. Kuraś, *Przez ciernie...*, s. 39; F. Magryś, *Żywoć chłopca...*, s. 25.

się, że w tej samej izbie, co ludzie, mieszkali i zwierzęta<sup>17</sup>. Bieda i ciasnota powodowały, że dzieci często spały na gołej podłodze czy ławie. „W samej kuchni siedmioro mieszkało i spało (...). Wszystkie dzieci spały pokotem na podłodze, w nieprzewietrzanej kuchni” – wspominał jeden z pamiętnikarzy<sup>18</sup>. Wszawica była zjawiskiem powszechnym<sup>19</sup>. Inny z pamiętnikarzy wspominał: „Kładłem się do snu, lecz niestety, pomimo zmęczenia nie mogłem prędko usnąć. Nie dawały mi pasożyty, których miałem moc. Nieraz brałem grzebień i czesałem głowę w chlewie<sup>20</sup>”. Brak odpowiedniego odżywiania i warunków higienicznych powodował częste choroby, a nawet śmierć dzieci. Podstawą monotonnej diety były ziemniaki, kiszona kapusta, jadano różne rodzaje kasz, barszcz owsiany, ciemny, żytni chleb, rzadziej groch, bób, brukiew, marchew. Pszenną mąkę, mleko, nabiał czy mięso zaliczano do potraw świątecznych<sup>21</sup>. Młodsze dzieci otrzymywały też często gorsze jakościowo posiłki, niż starsze dzieci czy dorośli, pracujący ciężko w gospodarstwie czy na roli. Szczególnie w okresie przednówka odczuwano brak pożywienia. W tym czasie, nawet w bogatszych chatach brakowało chleba, pieczono go z owsa, z domieszką wyki lub ziemniaków<sup>22</sup>. Bywało, że niektórzy żywili się „różnego rodzaju zielskiem<sup>23</sup>”. W możniejszych rodzinach chłopskich dzieci odżywiały się nieco lepiej, choć dieta również nie była urozmaicona. „Dzięki dobrej gospodarce, oszczędności wielkiej i pracowitości rodziców w naszym domu – wspominał Feliks Piłat – głodu nigdy nie było. W ciągu całego roku mieliśmy

<sup>17</sup> Dokładną charakterystykę zabudowy wiejskiej analizowanego okresu, rozkładu izb w chacie, urządzenia wnętrza patrz: W. Fołta, *Życie...*, s. 29–30; S. Ingot (red.), *Historia chłopów polskich...*, s. 630–632 (rozdział pt. *Kultura wsi od końca XVIII do początków XX wieku*); J. S. Bystron, *Kultura ludowa*, Warszawa 1947, s. 43; F. Magryś, *Żywość chłopca...*, s. 22; C. Latawiec, *Sandomierz...*, s. 4–41, 57; P. Sowa, *Po obu stronach kordonu. Wspomnienia*, Olsztyn 1969, s. 15 (zabór pruski); J. Składzień, *Za ciasnym wydawał się mi się ten zakątek. Pamiętniki*, Kraków 1982, s. 16–17, 26 (Galicja); W. Korzeniowska, *Śląska saga*, Opole 1985, s. 13–14 (zabór pruski); *Starzy i młodzi, nr 679/60 K.M.W.* (b.a.)..., s. 252; *Pamiętnik nr 501/62 Z.M.W., Wołkowysk* (b.a.). W: J. Chałasiński, *Młode pokolenie...*, T. II, s. 201.

<sup>18</sup> *Pamiętnik nr 761/101 Z.S. k/Żywca* (b.a.). W: J. Chałasiński, *Młode pokolenie...*, T. II, s. 200.

<sup>19</sup> W. Fołta, *Życie...*, s. 30.

<sup>20</sup> *Z kurnej chaty do szkoły rolniczej, nr 1363/222 Z.M.W. z pow. Kobryń* (b.a.). W: J. Chałasiński, *Młode pokolenie...*, s. 174; patrz też: *Pamiętnik nr 867/56 Wici* (b.a.). W: tamże, s. 214.

<sup>21</sup> W. Fołta, *Życie...*, s. 30; C. Latawiec, *Sandomierz...*, s. 51; S. Ciekot, *Wspomnienia 1885–1964*, Warszawa 1969, s. 53 (zabór rosyjski); S. Drygas, *Czas zaprzyszły. Wspomnienia 1890–1944*, Warszawa 1970, s. 24 (zabór pruski); *Pamiętnik nr 690* (b.a.); W: J. Chałasiński, *Młode pokolenie...*, s. 70; M. Fornalska, *Pamiętnik...*, s. 16; *Z kurnej chaty do szkoły rolniczej ...*, s. 168; *Pamiętnik nr 761/101 Z. S. k/Żywca...*, s. 200; *Pamiętnik nr 867/56 Wici...* W: J. Chałasiński, *Młode pokolenie...*, s. 214; *W walce ze swoimi, nr 1523/15, W.Z.M.W. pow. Krzemieniec* (b.a.). W: tamże, s. 311.

<sup>22</sup> O głodzie, panującym w okresie przednówka pisali m.in.: M. Gwiazdowicz, *Wspomnienia z czasów młodości*. W: Z. Semmerling (oprac.), *Michał Gwiazdowicz*. Warszawa 1974, s. 15 (Galicja); J. Stryczek, *Chłopskim...*, s. 26; R. Turek, *Moja mama, ja i reszta*. Warszawa 1989, s. 230 (Galicja); W. Fołta, *Życie...*, s. 30; F. Magryś, *Żywość chłopca...*, s. 25; S. Buczyński, *Wspomnienia i listy*. Lublin 1993, s. 12 (zabór pruski); S. Łańcucki, *Moje wspomnienia*. T. I, Moskwa-Mińsk 1931, s. 2 (Galicja); *Wśród osadników Wielkopolski, nr 479/9 Zw.Mł.Lud., pow. Jarocin* (b.a.). W: J. Chałasiński, *Młode pokolenie...*, s. 515; T. G., *Wytrwały*. W: J. Landy-Tołwińska, H. Ligocki, H. Kasperowicz (oprac.), *Łaknęliśmy wiedzy jak chleba...*, s. 267; J. Olesiński, *Bard ziemi mazurskiej*. Warszawa 1972, s. 49 (zabór pruski).

<sup>23</sup> F. Magryś, *Żywość chłopca...*, s. 6; Franciszek Kwas pisał, iż na przednówku, kiedy brakowało zboża, ludzie obrywali kwiaty brzozy, które suszyli i z domieszką dębowej kory, mielili i piekli z tego chleb, od którego często chorowano. W: F. Kwas, *Wspomnienia z mojego życia*. Olsztyn 1957, s. 10 (zabór pruski); patrz też: *Starzy i młodzi, nr 679/60 K.M.W...*, s. 250.

pod do syta czarnego chleba, trochę pszennej mąki na kluski i świąteczne placki, kasze i ziemniaki, trochę mleka i omasty<sup>24</sup>”. Oszczędność przejawiała się np. tym, iż najmłodsze dzieci po żniwach zbierały na ścierniskach kłosy odłamane w czasie zbiorów, z kartoflisk zbierały pozostawione ziemniaki. Chleba było tak mało, że ceniono każdy jego kawałek – gdy spadł na ziemię, podnosiło się go do ust i całowało, jako przeproszenie Boga za nieposzanowanie jego darów<sup>25</sup>.

Utrzymanie licznej rodziny nie było więc sprawą łatwą. „Trzy hektary ziemi to bardzo niewiele, by wyżywić dziewięcioosobową rodzinę: pięciu synów, dwie córki i rodziców (...). Nieraz brakowało chleba i najbardziej podstawowych rzeczy, jak odzieży i obuwia” – pisał Roman Tarkowski<sup>26</sup>. Wielu pamiętnikarzy wspomina panującą w domu biedę i głód. Szczególnie często dotyczyły on najuboższą grupę chłopstwa, którzy, pracując zarobkowo u bogatszych chłopów, nie zawsze byli w stanie za zarobione pieniądze utrzymać rodziny i zaspokoić choćby najbardziej podstawowe jej potrzeby<sup>27</sup>. Ferdynand Kuraś opisuje sytuację, kiedy matka, nie mając nic do ugotowania dzieciom na kolację, stawiała na piecu garnek z wodą, sadzała przed nim rodzeństwo, czekające na strawę i gotowała tę wodę tak długo, aż dzieci zmęczone i znudzone czekaniem posnęły. W ten sposób oszukiwała i dzieci i głód<sup>28</sup>. Franciszek Magryś, najmłodszy z rodzeństwa, kiedy jeszcze nie mógł pomagać w pracy, często nazywany był przez ojczyzna darmożjadem i chodził głodny. Matka, litując się nad synem, zabierała go po kryjomu do obory i tam, kiedy ojciec zajęty był pracą w domu, dawała synowi kawałek chleba<sup>29</sup>.

Skromne było także odzienie dzieci wiejskich. Szyto je z płótna własnego wyrobu, utkanego przez matki lub sąsiadki – lnianego lub konopnego. Najczęściej, niezależnie od płci, maluchy nosiły długie koszulki, zwane katanami, w lecie lniane, zimą cieplejsze, barchanowe. Bielizny najmłodszym nie zakładano. „Widok dzieci oraz sukienek po całodziennym swobodnym zabawie był żalospny, ale na wsi zwyczajny i nikogo nie raził<sup>30</sup>”. Zwykle dzieci nie posiadały obuwia – biegały boso, często nawet w chłodne i mroźne dni. Franciszek Magryś wspominał: „Zimą często udało mi się wyrwać z domu boso, jedynie w długiej koszuli, gdyż do dziesiątego roku życia dzieciom nie dawano spodni ani butów<sup>31</sup>”. Starsze dziewczynki nosiły proste sukienki, nadal bez bielizny, chłopcy zaś krótkie spodnie – majtki proste, lub ze stanikami, często zapinane od tyłu na guziki. Walenty Kunysz,

<sup>24</sup> F. Piłat, *Moje wspomnienia*. Toruń 1993, s. 9 (Galicja).

<sup>25</sup> J. Składzień, *Za ciasnym...*, s. 27; W. Berkan, *Życiorys własny*. Poznań 1924, s. 6 (zabór pruski); W. Korzeniowska, *Śląska saga...*, s. 13; *Pamiętnik nr 477/7 K.M.L.* (b.a.). W: J. Chałasiński, *Młode pokolenie...*, s. 214; B. M., *Poznałem piękno, jakie kryje się w oświacie*. W: J. Landy-Tołwińska, H. Ligocki, H. Kasperowicz (oprac.), *Łaknęliśmy wiedzy jak chleba...*, s. 269.

<sup>26</sup> R. Tarkowski, *Kartki ze wspomnień*. Kraków 1992, s. 13 (Galicja).

<sup>27</sup> Patrz np. S. Bodniak, *Życiorys własny 1897–1949. Autoreferat o własnych pracach naukowych*. Gdynia 1970, s. 1 (Galicja); T. Męczyński, *Lata z książką. Wspomnienia księgarza 1907–1957*. Łódź 1962, s. 7 (zabór rosyjski); *Pamiętnik nr 879/73, K.M.W. z pow. Łuck* (b.a.). W: J. Chałasiński, *Młode pokolenie...*, s. 207.

<sup>28</sup> F. Kuraś, *Przez ciernie...*, s. 18.

<sup>29</sup> F. Magryś, *Żywot chłopca...*, s. 24–25.

<sup>30</sup> A. Bień, *Bóg wysoko...*, s. 190; *Pamiętnik nr 867/56 Wici...*, s. 214.

<sup>31</sup> F. Magryś, *Żywot chłopca...*, s. 24; patrz też: J. Słomka, *Pamiętniki włościanina...*, s. 120, 124; S. Buczyński, *Wspomnienia...*, s. 12; *Z kurnej chaty do szkoły rolniczej...*, s. 165; *W walce ze swoimi...*, s. 311; *Wśród osadników Wielkopolski...*, s. 516; S. A., *Jak życie zmusiło mnie do nauki*. W: J. Landy-Tołwińska, H. Ligocki, H. Kasperowicz (oprac.), *Łaknęliśmy wiedzy jak chleba...*, s. 212; *Pamiętnik nr 326* (b.a.). W: J. Landy-Tołwińska, *Od samouctwa do samokształcenia...*, s. 42.

swoje pierwsze spodnie dostał, kiedy skończył 7 lat. Wtedy to odbyły się uroczyste postrzyżyny (chłopiec od urodzenia nie miał ścinanych włosów) i obłóczyny, czyli włożenie spodni<sup>32</sup>. Niektórzy chłopcy aż do ukończenia dziesiątego roku życia nosili krótkie, do kolan spodnie. Dopiero przystąpienie do komunii świętej dawało możliwość założenia długich spodni. Jak pisano, „Żadna matka nie ośmieszyłaby się wtedy, odziewając chłopca poniżej dziesiątki w długie pantaloney”<sup>33</sup>. Przedwczesne dorastanie, a zwłaszcza dojrzewanie, było powszechnie tępię jako zjawisko zagrażające moralności.

Dzieci wychowywano surowo, tzw. „twardą ręką”. Stosunki rodzice – dzieci często cechował chłód emocjonalny. Choć rodzice z pewnością kochali swoje dzieci, często nie okazywali im tego. Zajęci pracą, licznymi obowiązkami, troską o chleb codzienny nie poświęcali dzieciom zbyt wiele czasu i uwagi. „Wywodziłem się z domu, w którym widziałem tylko ubóstwo i pracę. Nie było w nim zabawy i żartów. Rodzice nie bawili się z dziećmi, byli zbyt zajęci, poważni i zapracowani, zbyt wielki dystans dzielił ich od dzieci<sup>34</sup>” – pisał Adam Bień. „Nigdy człowiek nie doznał pieszczot matki lub ojca nawet we święto, bo nie było na to czasu, a choć była chwila wolnego, to rodzice nie doceniali tego i uważali, że to dla nich niepotrzebne<sup>35</sup>” – wspominał inny z pamiętnikarzy. Za każde, najmniejsze nawet przewinienie karcono, karano, nie szczędzono różgi i rzemienia, zamykano dzieci w chlewikach, komórkach, wiązano powrozem do ściany, nakazywano dźwigać wokół domu ciężkie kamienie itp. Powszechne były powiedzenia: „jak nie ma kary, to nie ma miary”, „dziecka bicie łądzi życie”, „jak nie ma karania, to nie ma posłuchania”<sup>36</sup>. Najbardziej surowi bywali zwykle ojcowie<sup>37</sup>, choć i matki miały często „ciężką rękę”<sup>38</sup>. Karanie stanowiło podstawę systemu wychowawczego – używanie różgi, pasa czy dyscypliny było na porządku dziennym. Rodzice używali kar fizycznych w przekonaniu, że jest to najlepsza i najskuteczniejsza metoda wychowania swych dzieci na porządnym ludzi, użytecznych członków społeczności wiejskiej.

Podstawą egzystencji chłopów była ziemia, zaś warunkiem i koniecznością życiową, niezbędną do przetrwania była praca. Stanowiła ona treść życia każdego chłopca, była także miarą wartości człowieka, codziennym sprawdzianem jego możliwości, oznaczała potwierdzenie wartości moralnej chłopca i jego rodziny. Ale praca była przede wszystkim

<sup>32</sup> W. Kunysz, *Wścibski i wrazički...*, s. 33; patrz też W. Fołta, *Życie...*, s. 30; Jeden z pamiętnikarzy wspominał swojego ojca, który w latach 80. XIX wieku mając lat 12 chodził jeszcze w długiej płóciennej koszuli, spodnie zaś dostał z okazji Bożego Ciała. W: *Starzy i młodzi...*, s. 250.

<sup>33</sup> M. Rusinek, *Opowieści...*, s. 7; A. Bień, *Bóg wysoko...*, s. 190.

<sup>34</sup> Tamże, s. 22.

<sup>35</sup> *Pamiętnik nr 444/37 Z.S. k P.* (b.a.). W: J. Chałasiński, *Młode pokolenie...*, s. 200.

<sup>36</sup> B. Baranowski, *Życie codzienne...*, s. 116.

<sup>37</sup> O różnorodnych karach fizycznych, stosowanych przez ojców wspominali m. in.: M. Fornalska, *Pamiętnik...*, s. 19; F. Leyk, *Pamięć notuje i utrwała. Wspomnienia*. Kraków 1969, s. 22 (zabór pruski); J. Wojciechowski, *Życiorys własny robotnika*. T. I, Poznań 1971, s. 44 (zabór pruski); *Pamiętnik nr 879/73 K.M.W. z pow. Łuck* (b.a.). W: J. Chałasiński, *Młode pokolenie...*, s. 207; J. Fałat, *Pamiętniki...*, s. 17, 24, 34; *Pamiętnik nr 479/9, Z.M.L.* (b.a.). W: J. Chałasiński, *Młode pokolenie...*, s. 199–200; *Z kurnej chaty do szkoły rolniczej...* W: tamże, s. 165; *Pamiętnik nr 788/61 R. pow. Rzeszów* (b.a.). W: tamże, s. 200; *Pamiętnik nr 761/101, Z.S. k. Żywca* (b.a.). W: tamże, s. 201; *Pamiętnik 1362/221, Zw.Mł.Wsi, pow. Sokółka* (b.a.). W: tamże, s. 201; *Wieś wileńska, nr 407/55, Zw.Mł.Wsi, pow. Wklejka* (b.a.). W: tamże, s. 262.

<sup>38</sup> O surowości matek wspominali m. in.: C. Latawiec, *Sandomierz...*, s. 34; K. Małek, *Z Mazur...*, s. 76; S. Buczyński, *Wspomnienia...*, s. 11, 13; W. Berkan, *Życiorys...*, s. 3; W. Korzeniowska, *Śląska saga...*, s. 12; *Pamiętnik nr 867/56 Wici...*, s. 214.

ciężkim obowiązkiem, do którego przygotowywano dzieci już od najmłodszych lat. Pierwsze wspomnienia i wrażenia z lat dziecińczych pamiętnikarzy zwykle związane są z pracą rodziców. Młodsze dzieci były początkowo jedynie obserwatorami wykonywanych czynności, jednak wraz z wiekiem włączano je stopniowo w prace domowe, gospodarskie, polowe lub rzemieślnicze. „Dziecko chłopskie (...) – jak pisał pamiętnikarz Jan Szczepański – zaczynało pracować wcześniej niż poszło z tabliczką i rysikiem do szkoły. Praca była jego pierwszą szkołą, i to ciężką pracą, za którą ponosiło się pełną odpowiedzialność i od samego początku życia uczyło się odpowiedzialności za siebie, za rezultaty pracy”<sup>39</sup>. Jan Piechota pisał: „Wiekowi nie liczyło się według lat, a według zdolności do pracy”<sup>40</sup>. Wpajano dzieciom pracowitość, piętnowano i karano za próżniactwo, twierdząc, że gdzie nie ma roboty, tam nie ma co jeść i co na siebie włożyć, tam jest bieda<sup>41</sup>. Każde z dzieci w rodzinie, od najmłodszych do najstarszych miało przydzielone swoje obowiązki, które musiało wykonać<sup>42</sup>. Prace były różnorodne i zależne od pory roku. Praca zajmowała cały dzień – od świtu do zmroku. Długie jesienne i zimowe wieczory również wypełnione były pracą. Dzieci pomagały w łuskaniu grochu, fasoli, skubaniu pierza, dziewczęta reperowały odzież, przędły, międlily len, snuły przędzę do krosien, krajały kapustę<sup>43</sup>. W miarę, jak podrastały, przybywało im obowiązków i pracy. Jeden z pamiętnikarzy opisuje wykonywane przez siebie prace i wraz z wiekiem stale dochodzące nowe obowiązki. Kiedy tylko miał na tyle siły, by utrzymać miotłę i ojcowskie buty, obowiązkiem jego było zamiatanie izby i czyszczenie starszym butów. Później chłopiec musiał obierać ziemniaki, nosić gałęzie z lasu i drewno do palenia. Kiedy podrośł, musiał przygotowywać pokarm dla świń i karmić je, aż wreszcie, jako kilkulatekowi zlecono pilnowanie prosiąt i świń, z czasem i gęsi, w końcu krów<sup>44</sup>. Feliks Piłat wspominał, iż od najmłodszych lat, do 20 roku życia pracował w gospodarstwie rodziców. Do obowiązków chłopca należały: pasionka, oprzęd inwentarza, pielęgnacja roślin, żęcie sierpem zboża, rabanie drewna, zimą mlócenie cepami zboża, codzienne rżnięcie siczki<sup>45</sup>. Franciszek Magryś, który od najmłodszych lat pracował jako pastuszek, pomagał ojcu przy warsztacie tkackim, jako jedenastoletni chłopiec zaczął pracować przy żniwach u kmiecia. „Praca to była ciężka (...). Matka brała mnie zwykle obok siebie i gdy nie mógł nadażyć, pomagała mi. Gdy wieczór po takiej pracy wróciłem do domu, tom jeść nie mógł ze zmęczenia (...)”<sup>46</sup> – wspominał. Dwunastoletni brat Wawrzyńca Cichego wiosną wywoził w pole gnój, orał, siał zboże i sadił ziemniaki, latem pracował przy zbieraniu zboża z pola, jesienią zaś siał oziminy i kopał ziemniaki<sup>47</sup>. Kilkuletni

<sup>39</sup> J. Szczepański, *Korzeniami wrośłem w ziemię*. Katowice 1984, s. 34 (Galicja).

<sup>40</sup> J. Piechota, *Gawęda mojego dzieciństwa: wspomnienia 1900–1918*. Warszawa 1987, s. 46 (Galicja).

<sup>41</sup> J. Słomka, *Pamiętniki włościanina...*, s. 121.

<sup>42</sup> *Życiorys Kurpia ze wsi Laski pow. Ostrołęckiego* (b.a.). W: J. Chałasiński, *Młode pokolenie...*, s. 180; *Wśród włościan Wielkopolski, nr 321/89 K.S.M., pow. Jarocin* (b.a.). W: tamże, s. 475.

<sup>43</sup> J. Szczepański, *Korzeniami...*, s. 35; F. Zabielski, *Z życia i z pamięci*. Warszawa 1980, s. 61 (zabór pruski); K. Małek, *Z Mazur...*, s. 86–87; H. Zientara-Malewska, *Wieś nad łakami*. Olsztyn 1988, s. 65 (zabór pruski).

<sup>44</sup> *Pamiętnik nr 477/7 K.M.L.* (b.a.). W: J. Chałasiński, *Młode pokolenie...*, s. 213–214.

<sup>45</sup> F. Piłat, *Moje wspomnienia...*, s. 9.

<sup>46</sup> F. Magryś, *Żywot chłopca...*, s. 46.

<sup>47</sup> W. Cichy, *Wspomnienia wiciarza*. Warszawa 1980, s. 26 (zabór rosyjski); patrz też: J. Słomka, *Pamiętniki włościanina...*, s. 24; *Pamiętnik nr 70 Sz. St. Z pow. Maków Mazowiecki* (b.a.). W: J. Chałasiński, *Młode pokolenie...*, s. 211.



Julian Fałat pasał bydło, karmił kury i kaczki, plewił z matką grzedy, jesienią zbierał z ojcem kukurydzę i owoce z sadu<sup>48</sup>. Teodor Kaczyński wspominał, iż rodzice nie mieli pieniędzy, by zatrudnić parobka, więc do pomocy w pracach gospodarskich włączali dzieci. „W lecie pasłem krowy (...) zatrudniony byłem jako pomoc ojcu, np. prowadziłem konia przy obredlaniu ziemniaków, bronowałem, chodziłem po zielsko do świń, pomagałem przy rżnięciu siewki, dawałem bydłu paszę, siewkę i siano<sup>49</sup>”.

Niektóre z dzieci, poświęcając się pracy przestawały uczęszczać do szkół, lub uczęszczały do nich tylko w okresie zimowym, kiedy prac polowych i gospodarskich było mniej. Od wiosny do jesieni pracowały, często ponad siły, pomagając rodzicom<sup>50</sup>. Nawet kiedy dzieci uczyły się w szkołach nie były zwalniane z obowiązków pomocy w gospodarstwie. Przed zajęciami należało oporządzić bydło, wyprowadzić je na pastwisko, po lekcjach zaś pracowano w polu czy ogrodzie<sup>51</sup>.

Codziennym zajęciem i obowiązkiem dzieci było pasanie zwierząt domowych – ptactwa i bydła, świń i koni. Dziewczęta i młodsze dzieci zwykle pasaly kury, gęsi, kaczki, starsze dzieci zaś, szczególnie chłopcy, zajmowali się wypasem krów, koni. Zajęcie to popularnie nazywano pasionką<sup>52</sup>. Prace te rozpoczynały dzieci w różnym wieku, najczęściej 5–7-letnie. Jedna z pamiętnikarek wspominała: „Ciagle, od najmłodszych lat przyzwyczajona byłam do pracy. Już jako czteroletnia dziewczynka posługiwałam pasać gęsi, później krowy<sup>53</sup>”. Dzieci zwykle pasaly inwentarz rodziców albo bogatszych chłopów – kmieci (szczególnie nieco starsi chłopcy). Praca nie należała do prostych i nieraz trzeba było się uganiać za wchodzącymi w szkodę zwierzętami. Zajęcie to było dla dzieci udręką, trzeba było wstać bardzo wcześnie, krowy bowiem należało paść „po rosie”, gdyż jak sądzono, dawały więcej mleka. Na pastwisku dzieci często spędzały całe dni, począwszy od 23 kwietnia (św. Wojciecha), a skończywszy 11 listopada (św. Marcina), nieraz w palącym słońcu i przenikliwym wietrze i deszczu. „Praca ta, dla nas, małych dzieci, była okrutnie uciążliwa, ponieważ do pasienia trzeba było wstawać bardzo wcześnie rano, kiedy małym pastuchom tak spać się chciało, że nie mogli oczu otworzyć (...). Oczywiście żadne z nas nie miało butów, które mogłyby chronić nasze stopy od zimnej, mokrej rosy (...). Najwięcej

<sup>48</sup> J. Fałat, *Pamiętniki...*, s. 15.

<sup>49</sup> T. Kaczyński, *Z żółtym kuferkim. Wspomnienia ludowca i nauczyciela*. Warszawa 1987, s. 40 (zabór rosyjski).

<sup>50</sup> Patrz np.: A. Bień, *Bóg wysoko...*, s. 201; S. Ciekot, *Wspomnienia...*, s. 46.

<sup>51</sup> Patrz: *By wieś poczuła się klasą społeczną, nr 1030/352 K.S.M., pow. Lubawa* (b.a.). W: J. Chałasiński, *Młode pokolenie...*, s. 504; J. Szczepański, *Korzeniami...*, s. 34; W. Cichy, *Wspomnienia...*, s. 42; C. Latawiec, *Sandomierz...*, s. 58; F. Zabielski, *Z życia...*, s. 61.

<sup>52</sup> Patrz: *Pastwisko i pastuchy* (b.a.). W: J. Chałasiński, *Młode pokolenie...*, s. 213; O pasaniu zwierząt pisali m. in.: F. Kuraś, *Przez ciernie...*, s. 40; F. Magryś, *Żywot chłopca...*, s. 25; J. Fałat, *Pamiętniki...*, s. 25, 30–31; T. Kaczyński, *Z żółtym...*, s. 20; A. Bień, *Bóg wysoko...*, s. 22, 193; C. Latawiec, *Sandomierz...*, s. 56; J. Słomka, *Pamiętniki włościanina...*, s. 122; S. Ciekot, *Wspomnienia...*, s. 43, 46–47; F. Zabielski, *Z życia...*, s. 65; P. Sowa, *Po obu stronach...*, s. 14; J. Składzień, *Za ciasnym...*, s. 27; W. Berkan, *Życiorys...*, s. 7; M. Fornalska, *Pamiętnik...*, s. 23; W. Konsała, *Była nas...*, s. 10; *Życiorys Kurpia...*, s. 180; *Starzy i młodzi, nr 679/60 K.M.W...*, s. 252; *Z Lubelszczyzny...*, s. 356; *Wśród osadników Wielkopolski...*, s. 516; *Jak życie zmusiło mnie do nauki...*, s. 212.

<sup>53</sup> *Bez litości nad sobą, Wyjątek z pamiętnika Kosowe* (b.a.). W: M. Dąbrowska (oprac.), *Pamiętniki młodzieży wiejskiej...*, s. 39; patrz też: W. Witos, *Moje wspomnienia...*, s. 27; *Pamiętnik nr 879/73 K.M.W. z pow. Luck...*, s. 207; W. Cichy, *Wspomnienia...*, s. 23, 26; J. Słomka, *Pamiętniki włościanina...*, s. 22; W. Kunysz, *Wścibski i wrazički...*, s. 33; J. Piechota, *Gawęda...*, s. 46; *Życiorys Kurpia...*, s. 189.

jednak przykrości podczas pasienia sprawiały deszcze<sup>54</sup> – wspominał Wawrzyniec Cichy.

Obowiązkiem starszych dzieci było też zajmowanie się młodszym rodzeństwem. Rodzice, którzy szli do pracy w pole bądź wykonywali swoje codzienne prace gospodarskie nie mieli czasu zajmować się najmłodszymi dziećmi i troszczyć się o ich bezpieczeństwo. Kiedy w chacie dzieci było kilkoro, opiekowały się one sobą wzajemnie, szczególnie starsze młodszymi, kołysały kołyski z niemowlętami, pilnowały najmłodszych, zabawiały, karmiły. „Pomagałam mamie – wspominała jedna z autorek pamiętników – jako że byłam najstarsza, niańczyć drobiazg. Choć prawdę powiedziawszy, samej mnie by się niańka przydała, bo cóż to za piastunka z pięcioletniego berbecia”<sup>55</sup>. Inny pamiętnikarz pisał: „Musiałem zabawiać i kołysać siostrę, a moim upodobaniem było siedząc przy kołysce robić z drzewa wiatraki. Nieraz chętnie pobawiłbym się z rówieśnikami, ale cóż, przykuwała mnie kołyska, a w niej siostra”<sup>56</sup>.

Dla światłej części społeczności wiejskiej jedyną drogą zmiany sytuacji i poprawy ciężkiego losu było kształcenie. Ojciec Michała Rusinka, pochodzący z ubogiej galicyjskiej wioski zwykł mawiać do swych synów: „Uczcie się, byście nie harowali tak ciężko jak wasz ojciec”<sup>57</sup>. Ojciec Tadeusza Baceli mawiał: „Nie bój się synku szkoły, ucz się dobrze, a wyjdiesz na ludzi. Łatwiej jest głową na chleb zarobić, niż rękami”<sup>58</sup>. Rodzice, umiejący czytać i pisać, często samodzielnie uczyli swoje dzieci alfabetu<sup>59</sup>. Jako że zakup książek był niemałym wydatkiem dla przeciętnej rodziny chłopskiej, za pierwszy elementarz służyły często książeczki do nabożeństwa, gazety, czasopisma, kalendarze<sup>60</sup>.

Nie wszyscy jednak rodzice pragnęli, by ich dzieci zdobyły wykształcenie wyższe niż posiadali oni sami. Istniało przekonanie, iż wyższe nauki należą się tylko wyższym stanom. Zapłać do książek i nauki odciągał bowiem dzieci od prac gospodarskich i odbijał się na

<sup>54</sup> W. Cichy, *Wspomnienia...*, s. 24.

<sup>55</sup> *Bez litości nad sobą...*, s. 39–40; patrz też: M. Fornalska, *Pamiętnik...*, s. 20–21; W. Kunysz, *Wścibski i wrażliwi...*, s. 35; W. Witos, *Moje wspomnienia...*, s. 39; K. Małek, *Z Mazur...*, s. 75; L. Boniewicz, *Na przestrzeni wieku. Wspomnienia z lat 1860–1956*. Warszawa 1979, s. 177 (zabór pruski); *Pamiętnik nr 836* (b.a.). W: J. Chałasiński, *Młode pokolenie...*, s. 290; *Pamiętnik 501/62 Z M.W. Wołkowysk* (b.a.). W: tamże s. 201; *Starzy i młodzi, nr 679/60 K.M.W...*, s. 252; *Wśród osadników Wielkopolski...*, s. 515; P. Ś., *Przez konkursy nauczyłam się dobrze pisać*. W: J. Landy-Tołwińska, H. Ligocki, H. Kasperowicz (oprac.), *Łaknęliśmy wiedzy jak chleba...*, s. 251.

<sup>56</sup> *Pamiętnik nr 66/9 K.M.W. pow. Konin* (b.a.). W: J. Chałasiński, *Młode pokolenie...*, s. 202.

<sup>57</sup> M. Rusinek, *Opowieści...*, s. 6; S. Podrygałło, *Nauczyciel z urodzenia. Wspomnienia*, Warszawa 1981, s. 26 (zabór rosyjski).

<sup>58</sup> T. Bacela, *Osobliwe lata. Wspomnienia*. Poznań 1960, s. 86–87 (zabór pruski).

<sup>59</sup> Patrz np.: J. Fałat, *Pamiętniki...*, s. 16; T. Kaczyński, *Z żółtym...*, s. 10, 57; S. Ciekot, *Wspomnienia...*, s. 11; S. Pietrzak, *Przechadzka...*, s. 45; F. Zabielski, *Z życia...*, s. 71; P. Sowa, *Po obu stronach...*, s. 14; M. Lengowski, *Na Warmii i Westfalii. Wspomnienia*. Warszawa 1972, s. 11 (zabór pruski); M. Fornalska, *Pamiętnik...*, s. 19; W. Konsała, *Była nas...*, s. 13; F. Leyk, *Pamięć notuje...*, s. 25; I. K., *Tłumaczem naszym była różga*. W: J. Landy-Tołwińska, H. Ligocki, H. Kasperowicz (oprac.), *Łaknęliśmy wiedzy jak chleba...*, s. 118; W. Z., *Świadectwo 7 klas zdobyte w wieku 58 lat*. W: tamże, s. 210; P. Sz., *Pamiętnik nr 271*. W: J. Landy-Tołwińska, *Od samouctwa...*, s. 63.

<sup>60</sup> Patrz np. S. Bodniak, *Życiorys...*, s. 1; T. Kaczyński, *Z żółtym...*, s. 55; N. Trojanowski, *Moje wspomnienia*. Strzelno 1997, s. 13 (zabór pruski); F. Zabielski, *Z życia...*, s. 72; A. Śliwa, *Spacerki po Olsztynie*. Warszawa 1967, s. 13 (zabór pruski); T. Bacela, *Osobliwe lata...*, s. 144; H. Zientara-Malewska, *Wieś...*, s. 65; *Wśród włościan Wielkopolski...*, s. 476; *Pamiętnik nr 72* (b.a.). W: J. Landy-Tołwińska, *Od samouctwa...*, s. 64; K. S., ur. 1898. W: tamże, s. 66; J. Olesiński, *Bard...*, s. 62–64; J. Strzyżek, *Chłopskim...*, s. 30; T. Męczyński, *Lata z książką...*, s. 7.

wydajności prac fizycznych w polu, ogrodzie czy obejściu<sup>61</sup>. Pamiętnikarz o inicjałach T. G. tak wspominał powszechnie w jego wiosce panujący pogląd na kształcenie: „Nie warto dziecka tak dużo uczyć, bo to niepotrzebne chłopu na wsi, bo to i tak chleba nie da. Nasze ojcie i dziadki były niegramotne, a i tak chleb jadły. Baby mówiły – kto się zna na piśmie, to się pierwszy do piekła dociśnie<sup>62</sup>”. W drugiej połowie XIX wieku znaczny odsetek ludności wiejskiej cechował analfabetyzm i choć niektórzy potrafili czytać, jednak z pisaniem mieli już problemy. Wiedza chłopów zwykle nie wykraczała poza znajomość swojej wsi i gminy<sup>63</sup>. Szczególnie widoczne było to w zaborze rosyjskim, gdzie nie istniał obowiązek szkolny, zaborca nie troszczył się o stan oświaty elementarnej, a rodzice nie dbali o to, by posyłać swe dzieci do szkół. Bywali jednak i tacy rodzice, którzy, mimo, iż byli analfabetami, pozwalali kształcić się dzieciom, choćby w szkole ludowej i niejednokrotnie sami od nich pobierali pierwsze nauki<sup>64</sup>. Wraz z upływem lat każde kolejne pokolenie chłopów coraz bardziej rozumiało potrzebę kształcenia. Nie zawsze jednak dzieci, nawet jeśli rodzice wyrazili chęć ich kształcenia, mogły uczęszczać do szkoły ludowej regularnie. Z powodu braku środków finansowych często podejmowanie nauki opóźniało się bądź rezygnowano z niej zupełnie<sup>65</sup>. Stanisław Bodniak wspominał: „Do szkoły wiejskiej (...) uczęszczałem przez 4 lata z dłuższymi przerwami zimą, późnojesienną i wczesnowiosenną porą z powodu braku obuwia i cieplejszej odzieży<sup>66</sup>”. Stosunkowo często zdarzało się, że starsze dzieci, umiejące już czytać i pisać, udzielały pierwszych nauk młodszemu rodzeństwu czy kolegom i bywało, że były to ich jedyne nauki<sup>67</sup>.

Tylko znikomy procent dzieci mógł kontynuować naukę w szkołach średnich – gimnazjach, czy seminariach (nauczycielskich lub duchownych). Zdecydowanej większości rodziców nie stać było na kształcenie dzieci poza domem, w mieście, na utrzymanie stancji, wyżywienie, zakup podręczników itp. Matki zwykle pragnęły jednego z synów oddać do seminarium duchownego lub klasztoru, posługując się znanym na wsi argumentem, że „kto ma księdza w rodzie, tego bieda nie ubodzie<sup>68</sup>”. Jeśli już zdecydowano się oddać do szkoły któreś z dzieci, to spośród kilkorga z rodzeństwa zwykle wybierano jedno z nich (najczęściej syna). „Co tam dziewczynie po nauce, chłopak, to nie mówię” – mawiał ojciec

<sup>61</sup> S. Pigoń, *Z Komborni...*, s. 148; W. Kunysz, *Wścibski i wrazički...*, s. 38; F. Kuraś *Przez ciernie...*, s. 40.

<sup>62</sup> T. G., *Wytrwały*. W: J. Landy-Tołwińska, H. Ligocki, H. Kasperowicz (oprac.), *Łaknęliśmy wiedzy jak chleba...*, s. 267.

<sup>63</sup> Patrz np.: W. Witos, *Moje wspomnienia...*, s. 35; J. Górski, *Wspomnienia z minionych lat*. Poznań 2000, s. 2 (zabór rosyjski); S. Buczyński, *Wspomnienia...*, s. 12.

<sup>64</sup> W. Kunysz, *Wścibski i wrazički...*, s. 35; W. Witos, *Moje wspomnienia...*, s. 159.

<sup>65</sup> Patrz np.: J. Składzień, *Za ciasnym...*, s. 28; J. Wojciechowski, *Życiorys...*, s. 44; *Z kurnej chaty do szkoły rolniczej...*, s. 171; *Wieś wileńska, nr 407/55, Zw.Mł.Wsi, pow. Wklejka...*, s. 260; B. M., *Poznałem piękno, jakie kryje się w oświacie...*, s. 269; W. Witos, *Moje wspomnienia...*, s. 154.

<sup>66</sup> S. Bodniak, *Życiorys...*, s. 1.

<sup>67</sup> O nauce od starszych dzieci – rodzeństwa czy kolegów – wspominali m.in.: R. Turek, *Moja mama...*, s. 262–263; 337; T. Dobrzyński, *Proboszcz śląski. Wspomnienia*. Londyn 1952, s. 28, 31 (zabór pruski); S. Buczyński, *Wspomnienia...*, s. 14; J. Z., *Pamiętnik nr 191*. W: J. Landy-Tołwińska, *Od samouctwa...*, s. 78; *Bez litości nad sobą...*, s. 42; T. W. Nowacki, *Życie pracowite Heleny Spoczyńskiej*. Warszawa 2000, s. 18 (zabór rosyjski).

<sup>68</sup> Za: R. Tarkowski, *Kartki...*, s. 16; J. Stryczek, *Chłopskim...*, s. 69; patrz też; F. Piłat, *Moje wspomnienia...*, s. 10; T. Kaczyński, *Z żółtym...*, s. 9; C. Latawiec, *Sandomierz...*, s. 107; A. Bożek, *Pamiętniki*. Katowice 1957, s. 30 (zabór pruski); B. Baranowski, *Życie codzienne...*, s. 119.

Leokadii Boniewicz i postanowił, że synów młodszych odda na termin, starszemu zapisze gospodarstwo, zaś o szkole dla Marylki już nie mogło być mowy<sup>69</sup>. Pozostałym dzieciom pozostawała praca w gospodarstwie rodziców lub nauka rzemiosła. Zdarzało się, że biedniejsze rodziny musiały sobie nieraz wielu rzeczy odmawiać i żyć na skraju nędzy, by utrzymać jedno dziecko w szkole<sup>70</sup>.

Kiedy w rodzinie było wystarczająco rąk do pracy w gospodarstwie lub kiedy ziemi było zbyt mało, by można było z niej wszystkich wyżywić, niektórych ze starszych chłopców oddawano na służbę do bogatych chłopów, dziewczęta z kolei szukały zajęcia jako służące czy piastunki do dzieci we dworach. Bywało, że i chłopcy znajdowali tam zarobek<sup>71</sup>. Los dziecka oddanego na służbę nie był łatwy. Trzeba było wyjątkowo silnego organizmu i mocnego charakteru, by nie załamać się i radzić sobie w trudnych, często nader skromnych warunkach, pracując ponad siły o głodzie, chłodzie, znosząc upokorzenia, bicie, wyzysk. Szymon Pietrzak wspominał, iż każde z dziesięciorga rodzeństwa, które ukończyło 10 rok życia, szło na służbę do bogatych gospodarzy, pracując jako pastuch lub parobek. „Była to wówczas u takiej biedoty jak my najzwyczajniejsza rzecz pod słońcem. Nie tylko w domu było lżej, bo jak mówią, ubywała gęba do jedzenia, ale jeszcze zarabiała się parę rubli<sup>72</sup>”. Starsze dzieci oddawano także na naukę rzemiosła. Najmłodszy rozpoczynali naukę już wieku 10–12 lat i najczęściej początkowo wykorzystywani byli do pomocy w pracach domowych majstra i jego żony – niańczyli dzieci, sprząтали, pasali zwierzęta<sup>73</sup>.

Mimo iż dzieci wiejskie miały od najmłodszych lat wiele obowiązków, znajdowały jeszcze chwile i okazje na zabawy i beztroskie swawole. Zabawy z rodzeństwem i rówieśnikami stanowiły istotny czynnik wychowawczy. „Pierwsze nasze zabawy dziecięce były nader prymitywne, bo poza lepieniem z gliny różnych pieśków, kotków, gomółek, bułek, nic innego nie umieliśmy. Poza tym bieganie i brodzenie po wodach i błotkach<sup>74</sup>” – wspominał swoje dziecinne zabawy Jan Stryczek. Fabrycznie zrobionych cacek dzieci wiejskie raczej nie posiadały, gdyż zwykle nie starczało na nie pieniędzy. Bawiły się zrobionymi przez rodziców czy sąsiadów prostymi zabawkami z drewna, słomy, gliny. Powszechną zabawką maluchów była kolorowa grzechotka, gliniany kogucik, drewniany ptaszek, fujarka, dziewczynki bawiły się słomianymi lub szytymi z gałganków lalkami<sup>75</sup>. Za plac zabaw w ciepłe dni służyły podwórze, ogród, łąka, pole, las. W okolicach rzek i jezior dzieci spędzały czas na zabawach w wodzie, kąpielach i gonitwach po piaszkowych plażach. Huśtano się na huśtawkach, wspinano się na drzewa, chłopcy urządzali wojny, bitwy i manewry wojskowe<sup>76</sup>.

<sup>69</sup> L. Boniewicz, *Na przestrzeni wieku...*, s. 21.

<sup>70</sup> J. Stryczek *Chłopskim...*, s. 699.

<sup>71</sup> Patrz: R. Turek, *Moja mama...*, s. 230–231; S. Podrygałło, *Nauczyciel...*, s. 22; T. Kaczyński, *Z złotym...*, s. 14; J. Składzień, *Za ciasnym...*, s. 27; W. Berkan, *Życiorys...*, ss. 6–7; S. Łańcucki, *Moje wspomnienia...*, s. 2; R. Siudalski, *Wiatr w oczy. Wspomnienia międzywojenne*. Warszawa 1987, s. 6 (zabór rosyjski); *Z kurnej chaty do szkoły rolniczej...*, s. 173; J. Gal, *Ojciec i syn*. W: J. Landy-Tołwińska, H. Ligocki, H. Kasperowicz (oprac.), *Łaknęliśmy wiedzy jak chleba...*, s. 193; W. I., *Nauka wśród kwiatów*. W: tamże, s. 206; S. A., *Jak życie zmusiło mnie do nauki...*, s. 21.

<sup>72</sup> S. Pietrzak, *Przechadzka...*, s. 22–23; S. Ciekot, *Wspomnienia...*, s. 46.

<sup>73</sup> Dokładną charakterystykę terminowania w chałupnictwie, zakładach rzemieślniczych, opis warunków życia i bytu dzieci patrz: W. Jastrzębski, *Wspomnienia 1885–1919*, Warszawa 1966, s. 62–64.

<sup>74</sup> J. Stryczek, *Chłopskim...*, s. 32, patrz też rozdział pt. *Opowiadania starych ludzi*. W: tamże, s. 45–47.

<sup>75</sup> B. Baranowski, *Życie codzienne...*, s. 115; A. Bień, *Bóg wysoko...*, s. 190; K. Małłek, *Z Mazur...*, s. 76.

<sup>76</sup> J. Stryczek, *Chłopskim...*, s. 27, 33.

Zimą urządzano ślizgawki, lepiono bałwany. Pamiętnikarze wymieniają cały szereg zabaw z czasów swojego dzieciństwa, które dziecięce najczęściej były odwzorowaniem wiejskiego życia<sup>77</sup>.

Czas świąt był dla dzieci okresem, kiedy można było nie tylko najeść się do syta, czasami otrzymać jakiś wymarzony drobiazg, ale i spędzić wolny czas w towarzystwie rówieśników<sup>78</sup>. W okresie Świąt Bożego Narodzenia dzieci, tworząc zespoły „gwiazdźdźdź”, kołędników, czy chodziły z szopką, turoniem, kołędą od domu do domu, zbierając drobne przekąski. Wielkanoc była czasem, kiedy można było zjeść białego chleba, szynki i kiełbasy, które choć raz w roku znajdowały się na stołach wszystkich, bez względu na zasobność majątkową. Dzieci biegały po wsi ze smaganiem (śmigusem dyngusem), kogutkiem, zbierały barwne kraszanki, zaś ten, komu udało się zebrać najwięcej, miał mieć powodzenie w całym najbliższym roku<sup>79</sup>. Sporo radości dawały dzieciom także kiermasze, odpusty i targi, na które czasami rodzice zabierali najmłodszych. Zachwycone straganami ze słodyczami, piernikami, zabawkami, dostawały czasami jakiś smakołyk czy cacko<sup>80</sup>. Rozrywką dla najmłodszych był też udział w wiejskich weselach czy chrzcinach, ponieważ matki często zabierały je na takie uroczystości<sup>81</sup>.

Rodziny chłopskie cechowała także silna religijność. Wyrażała się ona w święceniu niedziel, świąt kościelnych, zachowywaniu postów, odprawianiu modłów, pielgrzymowaniu, ozdabianiu mieszkań świętymi obrazami, pozdrawianiu się pobożnym słowem, wyjątkowym szanowaniu kapłanów, wierzeniu w cuda i świętych, uczestnictwie w odpustach<sup>82</sup>. „Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy w życiu i zbawiony po śmierci. Oto idea, która wpajano we mnie, odkąd tylko zacząłem rozumieć sens dźwięku ludzkiej mowy<sup>83</sup>” – wspomniał Roman Turek. Codziennym trudem i pracą chłop chwalił Boga. Rok pracy rolniczej wyznaczała obrzędowość religijno-kościelna. Rytm życia Kościoła był też rytmem życia wsi i rodzin chłopskich. Dzieci od najmłodszych lat wychowywane były w szacunku dla prawd wiary, uczono je modlitw, pieśni religijnych<sup>84</sup>.

<sup>77</sup> A. Bień, *Bóg wysoko...*, s. 22, 191; C. Latawiec, *Sandomierz...*, s. 70; W. Kunysz, *Wścibski i wrzicki...*, s. 35; F. Kuraś, *Przez ciernie...*, s. 41; S. Ciekot, *Wspomnienia...*, s. 48–49; F. Zabielski, *Z życia...*, s. 61; S. Drygas, *Czas zaprzeszły...*, s. 25; (brak autora), *Życiorys Kurpia...*, s. 188; L. Boniewicz, *Na przestrzeni wieku...*, s. 177.

<sup>78</sup> Dzieci najczęściej otrzymywały orzechy, pierniki, zwane miodownikami, słodkie bułki, rzadko kiedy – jedynie te bogatsze – zabawki i inne prezenty; o tradycyjnych potrawach wigilijnych, otrzymywanych słodyczach, kołędowaniu i emocjach towarzyszących Bożemu Narodzeniu patrz: W. Korzeniowska, *Śląska saga...*, s. 29–30; *Życiorys Kurpia...*, s. 192; *Starzy i młodzi, nr 679/60 K.M.W...*, s. 263; S. Drygas, *Czas zaprzeszły...*, s. 24; T. Bacela, *Osobliwe lata...*, s. 87.

<sup>79</sup> S. Pigoń, *Z Komborni...*, s. 151; W. Fołta, *Życie...*, s. 36; F. Zabielski, *Z życia...*, s. 101; F. Kwas, *Wspomnienia...*, s. 11; W. Konsała, *Była nas...*, ss. 14–15; W. Korzeniowska, *Śląska saga...*, s. 31–32; *Pamiętnik nr 34, SZ. N. z pow. Opoczno* (b.a.). W: Chałasiński, *Młode pokolenie...*, s. 231.

<sup>80</sup> Patrz np.: F. Kwas, *Wspomnienia...*, s. 11; K. Małek, *Z Mazur...*, s. 76; M. Fornalska, *Pamiętnik...*, s. 19; *Starzy i młodzi, nr 679/60 K.M.W...*, s. 252; S. S., *Najszczęśliwszy dzień w życiu*. W: J. Landy-Tołwińska, H. Ligocki, H. Kasperowicz (oprac.), *Łaknęliśmy wiedzy jak chleba...*, s. 200.

<sup>81</sup> *Starzy i młodzi, nr 679/60 K.M.W...*, s. 258–260; S. S., *Najszczęśliwszy dzień w życiu...*, s. 197.

<sup>82</sup> Za: W. Słapa, s. 35–36; patrz też: D. Olszewski, *Polska kultura religijna na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1996; A. Bień, *Bóg wysoko...*, s. 18–19; W. Z., *Świadectwo 7 klas zdobyte w wieku 58 lat...*, s. 210.

<sup>83</sup> R. Turek, *Moja mama...*, s. 230

<sup>84</sup> W. Witos, *Moje wspomnienia...*, s. 39; F. Kuraś, *Przez ciernie...*, s. 39; S. Ciekot, *Wspomnienia...*, s. 12; F. Zabielski, *Z życia...*, s. 49; A. Bożek, *Pamiętniki...*, s. 41; F. Kwas, *Wspomnienia...*, s. 10; M. Len-

Odrębne zagadnienie stanowi kształtowanie świadomości narodowej i patriotyzmu u dzieci wiejskich. Przejawy uświadomienia narodowego wśród warstwy chłopskiej były w drugiej połowie XIX wieku jeszcze znikome, choć dzięki działalności różnorodnych organizacji propolskich, ludowych, oświatowych, popularyzacji prasy i książki polskiej dla ludu stale wzrastały. Koniec XIX i początek XX wieku były okresem intensywnej działalności uświadamiającej chłopów pod względem narodowym. Wiedzę o Polsce i jej dziejach dzieci czerpały z różnych źródeł. Jednym z nich, obok lektury książek i prasy polskiej, były opowieści starszych, dziadków, członków rodziny, lub też wędrowców, którzy odwiedzali wsie i krzewili polskość<sup>85</sup>.

Podsumowując powyższe ustalenia należy stwierdzić, iż panująca na wsi bieda i nie-sprzyjające dla rozwoju dziecka warunki powodowały, że dzieciństwo chłopskie nie zawsze należało do łatwych i szczęśliwych. Ciężka, ponad siły praca, niewłaściwe odżywianie, niski poziom higieny i medycyny powodowały, że dużo dzieci umierało z zaniedbania. Przeżywały te z nich, które były najzdrowsze, zahartowane, przywykłe do ciężkich warunków. Kiedy udawało im się przetrwać, zwykle były w dorosłym życiu zdrowe, sprawne i odporne na wszelkie trudy i znoje codziennego, wiejskiego życia.

Dziecko wrastało w społeczność rodzinną i sąsiedzka, w społeczność całej wsi poprzez pracę w gospodarstwie domowym, pasionkę, pracę na roli. Całe życie dziecka związane było z sezonami pracy związanymi z porami roku, podzielone było na okresy od jednego święta do drugiego. Miejsce i pozycje dziecka w rodzinie wyznaczał szereg czynników: od podległości autorytetowi starszych, rodziców, szczególnie ojca, poprzez obowiązek pracy, szacunek dla ziemi, po religijność i zabobony. Pozycja dziecka uzależniona była od roli, jaką aktualnie spełniało ono we wspólnocie rodzinnej (pastuszka, piastuna młodszych dzieci, itp.) i od obowiązków, które było w stanie wypełnić. Jedynie najmłodsze dzieci nie miały przydzielonej pracy – po skończeniu 4–5 lat zaczynały się obowiązki. Od pasania gęsi, po pasanie krów i koni, pilnowanie młodszego rodzeństwa, prace w polu, ogrodzie i obejściu. Dzieci ok. 14-letnie wykonywały już prace niemalże identyczne jak rodzice. Część z dzieci, już kilkulatek, oddawana była na służbę do bogatszych gospodarzy lub dworów. Stosunki z rodzicami były raczej chłodne, zaś za każde przewinienie surowo karano. Wymagano bezwzględного posłuszeństwa, podporządkowania się i całkowitego oddania dla pracy na rzecz rodziny. Dziecko traktowano jako dar Boży i kolejne ręce do pracy w gospodarstwie, bez szczególnej troski o jego indywidualność, dążenia i potrzeby egzystencjalne czy edukacyjne.

---

gowski, *Na Warmii...*, s. 41; W. Kosała, *Była nas...*, s. 8; H. Zientara-Malewska, *Wieś...*, s. 68; *Pamiętnik nr 572/47 R.* (b.a.). W: J. Chałasiński, *Młode pokolenie...*, s. 205; J. Olesiński, *Bard...*, s. 58.

<sup>85</sup> Patrz np.: J. Szczepański, *Korzeniami...*, s. 51; H. Syska, *Ułomek rodzinnego chleba*. Warszawa 1970, s. 158 (zabór pruski); F. Kwas, *Wspomnienia...*, s. 9; M. Fornalska, *Pamiętnik...*, s. 23; W. Kosała, *Była nas...*, s. 30; H. Zientara-Malewska, *Wieś...*, s. 64; S. Pigoń, *Z Komborni...*, ss. 158–160; R. Tarkowski, *Kartki...*, s. 12; W. Witos, *Moje wspomnienia...*, s. 85; T. Kaczyński, *Z złotym...*, s. 43.

## Summary

### **The ups and downs of rural children's lives in Poland in the second part of the nineteenth century and the early twentieth century in the light of literary memoirs**

This paper describes childhood in the Polish countryside in the second half of the nineteenth and the early twentieth centuries. The findings presented were based on an analysis of diaries, memoirs and biographies of representatives of the peasantry. The situation of children at that time was determined by two factors: poverty and work. Being a child was subordinated to the survival of the family and its functioning, and the position of the child in the family depended on its usefulness in the farm work. Children grew up in difficult housing and sanitary-hygienic conditions. They were inadequately fed and clad, and their relationship with their parents was characterized by emotional coldness. The whole life of a child from an early age was subordinated to seasonal farm work in the field.